

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:
 kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
 od wiersza petitu.
 za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
 krotnie—po k. 5 od wiersza.
 za reklamy i nekrologi po 10 k.
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 15
 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
 mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przy-
 mują:** Redakcja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie,
 oraz wymienione obok agentury w miastach po-
 wiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi
 i obie księgarnie,
 w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ {Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ {Myśliński Feliks.

NASIONA PASTEWNE, WARZYWNE I KWIATOWE

POLECA SKŁAD APTECZNY J. ŻARSKIEGO w PIOTRKOWIE. (10—4)

Szanownemu Duchowieństwu oraz
 przyjaciółom, znajomym i wszystkim
 tym, którzy raczyli przyjąć udział w
 dwóch pogrzebach odbytych w Często-
 chowie: córce naszej **Andzi Ko-
 mornickiej** w dniu 12 marca r.
 b. i matki naszej **Elzbiety Ko-
 mornickiej** w dniu 15 tegoż mie-
 siąca, składają niniejszem serdeczne
 Bóg zapłać.

Rodzice i Synowie.

Pisarz-pomocnik

władający językiem ruskim, zaopatrzonej w świad-
 ectwo zajmowania się przy Sądzie gminnym,
 lub Sądzie pokoju, dobrze obznajmiony i zdolny,
 posiadający świadectwo moralnego prowadzenia się,
 szybko i ładnie (pociągło) piszący, kawaler, zna-
 leżdo może zaraz zajęcie **w kancelaryi
 sądu gminnego w Krzepicach.**

Uprasza się o listowne podanie żądanych obja-
 śnień, wskazanie wieku, oraz warunków pod adre-
 sem: **Ignacy Bujakowski**, pisarz sądu
 gminnego w Krzepicach. (1—1)

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży **na
 zamówienie** kupować można (po kop.
 10 butelka, w półbutelkach 5 kop.) Wiado-
 mość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (10—4)

Nagr: medal za **K R Ó J.**

**KRAWIEC
 R. SANDECKI.**

Niecała 10

w Warszawie.

TANIOŚĆ I ELEGANCYJA.

(26—9—2)

(NADESLANE.)

Dnia 28 lutego r. b. pojawił się w „Ty-
 godniu Piotrkowskim” artykuł „Stowarzy-
 szonego”, pod tytułem „Z powodu tego-
 rocznych wyborów do Towarzystwa Kredy-
 towego”, określający przebieg wyborów do
 Władz Towarzystwa Kredytowego dotąd
 praktykowany i nawołujący wyborców do
 postępowania więcej godnego, przyzwoitego,
 sumiennego, a przede wszystkim do
 wykonania wyborów nie kompromitujących;
 albowiem do tego czasu kierowano się przy
 wyborach pobudkami sobkownictwa, party-
 kularyzmu i kaptowaniem sobie wzajem-
 nych względów.

Nie solidaryzując się z dotąd praktyko-
 wanym sposobem odbywania wyborów, my,
 niżej podpisani, postanowiliśmy za pośred-
 nictwem „Tygodnia Piotrkowskiego” przed-

stawić uwadze ogółu dwa następujące za-
 dania.

1-o) poprzestanie na składkowej kolacyi,
 gdyż przozona krępuje swobodę indywidu-
 alną wyborców i uwlaeza ich godności o-
 sobistej,

2-o) postawienie jawnej kandydatury ma-
 jących się wybrać radeów.

*Jan Buczyński. — Wł. Bogusławski. —
 Wylek. — K. Dzierżbiński. — Tomasz
 Buczyński. — E. Steinhagen.*

(Przypisek Redakcyi). Uznając za zupeł-
 nie słuszne i racjonalne obydwą powyż-
 sze wnioski, uważamy za konieczne zwrócić
 uwagę Szanownych autorów powyższego,
 że artykuł „Stowarzyszonego” zamieszco-
 ny w Nr 9 *Tygodnia* bynajmniej nie „okre-
 ślał praktykowanego dotąd przebiegu wy-
 borów,” nie nazywał ich „kompromitujące-
 mi” i wogóle tak bezwzględnych zarzutów
 w tak ostrej formie nie stawiał nikomu.
 Przeciwnie, unikając wszelkich podrażnień,
 nawoływał tylko wszystkich ludzi rozwa-
 żnych, spokojnych, pracowitych i otocz-
 onych powszechnym jednomyślnym szacun-
 kiem, do solidarnego na przyszłych wy-
 borach działania, w celu położenia tamy
 garstce krzykliwej i nierozważnej często
 „mniejszości”, która umie nieraz przepro-
 wadzać swoje plany ze szkodą ogółu.

Zdaje się, najlepiej zrobimy, skoro ów
 artykuł z Nr 9 „Tygodnia” powtórzymy tu
 w całości:

(Artykuł nadesłany.)

Tegoroczne wybory do Władz Towarzystwa
 Kredytowego, odbędą się w tutejszej Dyrekcyi
 szczegółowej daleko wcześniej niż lat ubiegłych;
 gdy bowiem zwykle naznaczone były na koniec
 maja, w tym roku naznaczone zostały na dzień 21
 kwietnia.

Wybory piotrkowskie inauguruja całą tego-
 roczną kompanię wyborczą. Będą one dla piotrk-
 owskiej dyrekcyi bardzo ważne dlatego, że oprócz
 trzech radeów, których okres urzędowania kończy
 się w r. b. i którzy podlegają wyborowi, jeden
 świeżo zmarł, a jeden podał się do uwolnienia;
 cały więc niemal komplet przyjdzie wybierać!

Przedstawia się zatem szerokie pole do przed-
 wyborczych czynności, które, oby pochwycili w swe
 ręce ludzie poważni, otoczeni powszechnym i jed-
 nomyślnym szacunkiem ogółu, ludzie nieskazitel-
 ni, ludzie rozsądki i cichej pracy, a nie krzyka-
 cze, którzy to papką, czapką i solą wielu sobie,
 takich jak sami, niewola. Do tego jednak potrze-
 ba, aby ci z pierwszej kategorii podali sobie ręce,
 skupili się w jedną solidarną całość, porozu-
 mieli się wzajemnie i zjechali na wybory licznie
 — bo tym tylko sposobem będą mogli przeprowa-
 dzić swych kandydatów i, nie dadzą się przekrzy-
 czać botej i aroganckiej mniejszości. Powiadam
 „mniejszości”, bo tak źle nie jest między nami jak
 wielu sądzi; bo znani powszechnie krzykliwi wo-
 dzireje nie stanowią bynajmniej owej spokojnej i
 pracowitej większości, która w krwawym czoła
 pocię, oszczędnością i pracą stara się wywalczyć
 sobie powszechne uznanie i utrzymać przy ojez-
 ystym kawałku ziemi. Ci, co inaczej sądzą, sądzą
 po wyjątkach, po tej mniejszości ruchliwej i hała-

śliwej, której wszędzie pełno, tylko nie tam, gdzie
 być powinna—nie w domu i nie na roli, nie przy
 rachunku i nie przy pługu.

Zbliżające się wybory powinny dowieść, że tak
 jest, a nie inaczej. My w większości, my przyku-
 ci do naszej taczki rolniczej, rozumiejący powa-
 żnie każdy obowiązek i zadanie życia, my nie na-
 stręczający się nigdzie i nikomu, my którzyśmy
 tylko z boku dotąd przyglądali się różnym „ka-
 wałom” i „szopkom”—powiedzmy sobie nareszcie,
 że obowiązkiem naszym jest, aby tam, gdzie się
 ważyć będą najżywniejsze interesa naszej kre-
 dytowej instytucy, nie świecić nieobecnością, ale
 przeciwnie—starać się o zachowanie jej właściwe-
 go charakteru i barwy, ku ogólnemu i naszemu
 własnemu dobru! *Stowarzyszony.*

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygod.”)

Ogólna cecha.—Obudzenie się uczuć altruisty-
 cznych.—Powszechna ospałość.—Otwarcie taniej
 kuchni.—Desiderata.—Brak ochrony.—Dziwne
 zjawisko.—Niesumienność i lekceważenie pracy.

Ogólna bieda, na jaką powszechnie dziś
 się skarżą i znaczne podwyższenie cen pro-
 duktów spożywczych—staje się przyczyną,
 że widmo głodu i zimna często zagląda do
 ubogiej izby tutejszego robotnika. W mie-
 ście naszym włóczęgostwo uliczne rozwieli-
 możniło się też do niebywałych rozmiarów;
 szczególnie przykrym jest widok małych
 dzieci, które chodząc całymi gromadami od
 domu do domu i prosząc o jałmużnę, wpra-
 wiają się od pierwszych lat życia do że-
 brań i zatracają poczucie ambicyi, chęć
 do jakiegokolwiek pracy. Taki jednak stan
 rzeczy rozbudził wśród tutejszych warstw
 zamożnych i inteligentnych uczucie miło-
 sierdzia, zwrócił drzemające umysły ku sta-
 raniom około ogólnego dobra. Warstwy te
 dotąd dziwną tu odznaczały się apatyją i
 brakiem jakiegokolwiek inicyjatywy; każdy
 żyjąc tu dla siebie, w domowym zaciszu,
 wcale nie troszczył się dotąd o sprawę i
 potrzeby społeczne. Brak towarzyskiego ży-
 cia, brak wszelkich rozrywek, brak porozu-
 mienia się w kwestyjach wymagających
 pewnej spójni i zjednoczenia sił—to cecha
 charakterystyczna naszego grodu. Narze-
 kają jedni na drugich, nudzą się, apaty-
 cznieją, nie mając siły a nawet i chęci
 wyrwać się z tej martwoty ducha. Zwy-
 czajnie jak na głębokiej prowincyi.

Jednym z pierwszych objawów budzącej
 się tu życiowej energii jest otwarcie ku-
 chni bezpłatnej, która w tych dniach roz-
 poczęła dzieło miłosierdzia, darząc ciepłą
 strawą codziennie 50-ciu biedaków. Fun-
 dusze zebrane starczą na cztery najcięższe
 miesiące; komitet złożony z siedmiu pań,
 które zechciały zaopiekować się pożyteczną
 instytucyją, odbywa kolejno narady, my-
 śląc, jakby świeżo stworzonemu dziełu na-

dać trwałą istność i bezpłatne obiady zmieni z czasem na tanią kuchnię, łatwiejszą do utrzymania, a tak bardzo dogodną dla robotników i robotnie fabryk tutejszych. Zyczyć by należało, aby komitet ten stał się zawiązkiem Towarzystwa dobroczynnego, które w mieście naszym znalazłoby obszerne pole do rozwinięcia swej działalności.

Miasto mające 18 tysięcy mieszkańców ze sfery przeważnie robotniczej, nie posiada ochronki ani sali zajęć, ani żadnego przytułku, w którymby dzieci podczas pozadomowej pracy obojga rodziców, znaleźć mogły dozór, opiekę, warunki niezbędne do ich fizycznego i umysłowego rozwoju. Ależ tego drobiazgu marnuje się w ciemni suteryn i poddaszy, ileż wchodzi na złą drogę próżniactwa i demoralizacyi, z której później już zawrócić trudno. Zajęcie się losem tych maluczkich to najważniejsza, paląca potrzeba naszego miasta. Usuwając się od spełnienia tego obowiązku, ciężki wobec przyszłości zdać będziemy musieli rachunek.

Dziwna rzecz, że pomimo ogólnego niedostatku, pomimo ciągłych narzekań na brak zajęć, na ciężkie czasy, na mniejsze niż kiedykolwiek dochody, takie panuje tu między rzemieślnikami naszymi lekceważenie pracodawców i niedbalstwo w wykonywaniu zamówionej roboty. Nie dość dać zajęcie, zgodzić się na odpowiednie wynagrodzenie, trzeba jeszcze wiązać przypominając, posyłać, bo inaczej mijają tygodnie, a obstatunek idzie w zapomnienie.—Ciężka to rzecz mieć do czynienia z rzemieślnikami Tomaszowa: jako o łaskę prosić trzeba o to, by wykonali potrzebną nam robotę, a o punktualności nie mają nawet pojęcia, nie dbają o sumienne odrobienie zamówień, jak gdyby w tem nie widzieli własnego interesu, jak gdyby byt rodzin całych nie zależał od ich uzdolnienia i pracy. Dziwna ta obojętność i klepanie starej biedy, gdy w ich rękach i głowie spoczywa możność polepszenia swego losu, cechuje cały nasz świat rzemieślniczy. Nawet dość silna konkurencja nie zdołała rozbudzić w niem większej energii ani ochoty do pracy. O jakiegokolwiek dążności ku specjalizowaniu się, o udoskonaleniu wyrobów swoich, o dążeniu z postępem—mowy nawet niema. Jak też wszystko, tak i rzemiosła są w rękach cudzoziemców, a naszym trudno się utrzymać wobec ich współzawodnictwa. Smutne to objawy—zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę następstwa powszechnej biedy i niedostatku. One przykuwają do ziemi, obojętniają ducha, nie pozwalają rozwinąć się szlachetniejszemu pierwiastkom człowieczeństwa. One tamują postęp, zmuszają do obracania się wczynie w jednym kole codziennych trosk i drobiazgów. W pracy tylko i w oszczędności jest broń przeciwko złemu. Gdyby to zrozumiano, gdyby praca i oszczędność, drogą przykładu i odpowiedniego wychowania, weszły w krew przyszłych pokoleń, gdyby każdy na swem stanowisku pracował sumiennie, wytrwale, to może mniej głodnych, mniej ciemnych byłoby między nami.

H. W.

Z Radomska.

(Korespond. „Tygodnia“)

Projekt melioracyi.—Dotychczasowy monopol nafiarski.—Jego koniec.—Zgromadzenie kupieckie.

Dzięki energii miejscowej władzy, dojdziemy może do porządku w naszym miasteczku; niektóre bowiem udogodnienia, jak powiększenie ilości latarń, zamykanie bram i oświetlanie tychże, zobowiązanie tutejszych furmaniarzy do zamiany drabin na dorożki i tym podobne porządki, są dopiero w projekcie, ale mam nadzieję, że przy dobrych chęciach przyobleką się w

ciało. A że przysłowie mówi „Kuć żelazo póki gorące” uważamy za konieczne zwrócić uwagę szan. muncypalności na niektóre jeszcze inne braki w związku z wygodami Radomska będące, jak np. oświetlenie latarń błyskawicznej na studni w środku rynku (która już kiedyś oświetlaną była); zaprowadzenie tabliczek z napisami nazw ulic; wreszcie wybrukowanie części ulicy Piotrkowskiej od rogu alei do gmachu Talli i Melpomeny, która to melioracyja od dawna już jest projektowana.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć kilka słów o istniejącym na partykularzu naszym monopolu nafiarskim. Spółka tutejsza eksploatująca ów interes od lat kilku, ni mniej ni więcej, tylko na pudzie nafty od 12 do 20 kop. utrzymała wyższą cenę od praktykowanej; tym sposobem wobec i tak ogólnej stagnacyi i drożyzny, zmuszeni byliśmy do niedawna płacić o 4 groszy drożej na kwarcie. Dopóty jednak dzban wodę nosi dopóki ucho mu się nie urwie: znalazł się wreszcie pewien kupiec, który postanowił położyć temu kres, sprowadzając naftę hurtownie. On to obniżył cenę tejże o 12 kop., czyli przeszło 3 grosze na kwarcie.

Ale ale! nasze stowarzyszenie kupieckie przebudziło się na nowo ze snu kilkoletniego! Zbiera się ono obecnie dość często i stara się o fundusik jako kapitał żelazny; na jednym z posiedzeń swoich ostatnich, mianowicie w dniu 23 zeszłego miesiąca odbyło się balotowanie na starszego i podstarszego zgromadzenia. Zaproszono na starszego—przedsiębiorcę p. Bernarda Förstera, a na podstarszego—przemysłowca p. S. Ruzewicza.

Debe.

Z Pabjanic.

(Korespondencyja „Tygodnia.“)

Przepis kancelaryjny.—Podatek miejski t. z. „kanon.“—Projekt budowy hotelu.—Ruch handlowy.—Potrzeba reparacyi.

Przy przeglądaniu pisma w starych aktach, zwraca zawsze uwagę naszą dobroć papieru i atramentu dawnego w porównaniu z teraźniejszym. Przed ośmdziesięciu laty używano możnaby rzec skóry nie papieru; atrament był równie dobry. Dziś większość biur używa tak lichego papieru, że ten formalnie się rozlaży, a atrament—czysty barszcz. Mojem zdaniem, wszelkie czynności urzędowe mogłyby być spiswane na jednakowym, opatrzonym danym znakiem, trwałym papierze, który mogłyby wyrabiać prywatne papiernie, za uprzednim złożeniem odpowiedniej deklaracyi. Wszystkim biurom możnaby polecić jednocześnie pisanie na papierze danej formy i gatunku, z określoną ceną takowego, a w zamian każda papiernia mogłaby odstąpić z tego tytułu pewien procent. Zyskaną przez to, znaczną z pewnością oszczędność w funduszach kancelaryjnych, możnaby rozdzielić na zapomogi dla kancelistów, wszędzie prawie jednakowo nędznie uposażonych.

Podatek miejski tak zwany „kanon“, ustanowiony przeszło temu lat 50, nie da się skrupulatnie zastosować w obecnym czasie i winien być zastąpiony innym, na rzecz kas miejskich funduszem. Był czas nawet, w którym myślano już o uregulowaniu kanonu; ale kwestyja ta jakoś przycichła.—Najwłaściwszem byłoby w tym razie 50% od dokumentów handlowych, wydawanych przemysłowcom, zamieszkałym w mieście, jak to ma miejsce w Warszawie i jak się obecnie praktykuje przy wydawaniu świadectw na handel trunkami, od których w stosunku ceny patentu kasa miejska pobiera powyższy procent.

Dwóch żydków tutejszych (jeden furman a drugi szewc) dorobiwszy się znacznego

kapitału, kupiło sobie przy ulicy Warszawskiej obszerny plac, na którym z wiosną stawiać będą wspaniałe gmach hotelowy. Plan już został przedstawiony do zatwierdzenia władzy. Przybędzie nam więc drugi hotel, który w samej rzeczy jest konieczny; potrzeba takowej, zwłaszcza na Starym-mieście zdawna uczuwać się dawała, gdyż wielu przybywających tu kupców, w braku odpowiedniego pomieszczenia, odjeżdża na nocleg do Łodzi, powracając znowu do Pabjanic nad ranem.

Zbyt towarów na daleki wschód trochę się zwiększył. Dodać wypada, że towary u nas, wyrabiane przeszło przez 30 miejscowych fabrykantów, są przeważnie czysto wełniane, z bardzo ładnymi deseniami w guście wschodnim. Damskie szlafroczyki zwłaszcza znajdują wielu amatorów, a raczej amatek.

Przed dwoma tygodniami silny wichur zerwał część dachu z wieży kościoła parafialnego katolickiego. O naprawie dozór jakoś nie myśli, choć koszt takowej obecnie wyniósłby może kilkadziesiąt rs. zaledwie; gdy zaś zaczyna się deszcze i zawieruchy wiosenne i zgnije belkowanie—koszt naprawy wyniesie kilkaset rubli... Q.

Z DZIEDZINY ŁOWIECTWA.

—o—

III.

Ogólne Zgromadzenie Członków Warszawskiego Oddziału Towarzystwa.

Aby być, jak to zapowiedzieliśmy au courrant czynności Towarzystwa, przerwiemy rozpoczętą gazetę w № 11 „Tygodnia“, do której bardzo łatwo będzie nam jeszcze powrócić—a przypatrzmy się Ogólnemu Zebraniu Członków, jakie miało miejsce w dniu 20 lutego (3 marca) r. b. w lokalu oddziału pod przewodnictwem prezesa Jen. Lejt. N. Sidorowa, przy udziale sekretarza R. Więckowskiego i 86 Członków, między którymi było dwóch członków stałych.

Podług przyjętego na ogólnym zgromadzeniu porządku, prócz zwykłych zajęć, jak odczytanie i podpisanie protokołu poprzedniego zgromadzenia (17/29 września 1891 r.) i balotowania zapisanych kandydatów na członków, komunikują się wszelkie prace dokonane w ciągu ubiegłego czasu przez Radę.

Z odczytanego protokołu widzimy, że Towarzystwo ma wyżej sigające cele, niż protegowanie specjalne myśliwi i stwarzanie tym sposobem przyjemności członkom zamieszkałym w Warszawie, bo właśnie dla nich—wypracowało w osobnej na to komisji przepisy polowania, jakich mają trzymać się—polując na gruntach wydzielonych przez Towarzystwo.

Komisya ta, z 25 członków zebrana, w ciągu kilkunastu posiedzeń, mając na uwadze potrzeby myśliwskie znacznej liczby członków warszawskich, doszła do wniosków, że dzisiejszy zwierzostan w kraju i porządki zachowywane na polowaniu, wymagają surowych przepisów, raz—abyby prawdziwy myśliwiec nie miał nic wspólnego z przeciętnym myśliwym-ktusownikiem, i umiał w każdym wypadku utrzymać godność swego polowania, powtóre, aby odpowiednią ustawą zapobiedz nietylko nadzyciom ale i wypadkom, trafiającym się dość często na polowaniu. W tym celu, wypracowano 13 §§ przepisów, jakie pozwalamy sobie przedstawić w streszczeniu:

§ 1) Na 3 dni przed polowaniem, los rozstrzyga prawo uczestnictwa na danej przestrzeni.

§ 2) Losowanie odbywa się w zarządzie, w obec uczestników.

§ 3) Wybrany, może ustąpić prawo swe drugiemu.

§ 4) Każdy kandydat polowania składa 2 rs. na koszt.

§ 5) Nieobecny może losować przez zastępcę.

§ 6) Wybrany a nieprzyjmujący udziału w polowaniu ponosi koszt.

§ 7) Wydatki na przejazd, noclegi, najem ludzi i t. p. obarczają każdego z osobna.

§ 8) Uczestnicy wybierają ze swego grona przewodniczącego i na jego ręce składają potrzebne sumy.

§ 9) Za zabita zwierzę, myśliwy obowiązany płacić: za dzika 3 rs., za koźła 5 rs., zajaka 0,50 kop., cietrzewia 0,30 kop. i bażanta 0,75 k.

§ 10) W celu przestrzegania głównych zadań Towarzystwa—płaca się kary:

Za sarnę 50 rs., za starą cietrzewię 5 rs., a gdy ta ubita będzie na toku 25 rs.; tak samo za kure bażanka.

1) Uwaga: I a) zabita zwierzyzna w tym wypadku, sprzedaje się na miejscu więcej dającemu; pieniądze wnoszą się do kasy Towarzystwa.

- b) za zejście ze stanowiska rs. 10
 c) za wypadkowy strzał rs. 10.
 d) za pozostawione ładunki, lub niezdytę kapiszony przy zejściu z polowania lub po skończonej naganę rs. 10, złamana fuzyja nie uważa się za rozbrojoną.
 e) za strzał po linii myśliwych 25 rs. i usunięcie z grona raz na zawsze.

II. Na polowaniu w kotła.

- a) za rozerwanie kotła rs. 1
 b) za przyklekanie lub kładzenie się rs. 5.
 c) za wystrzał w środek kotła po danym sygnale 25 rs. z pozbawieniem prawa uczestnictwa raz na zawsze.

§ 11) Unikanie rozstawiania strzelców po linii krzywej; każdy z nich powinien widzieć dwóch sąsiadów.

§ 12) Spory rozstrzyga większość głosów na miejscu bez apelacji.

§ 13) Polowanie na ptaki przelotne, dozwala się członkom za opłatą rs. 3 za saison, pod surową odpowiedzialnością strzelania wtedy do kuropatwy.

2 Uwaga: Polowanie z wyżłem na kuropatwy, ze względu na ogólne ich wyniszczenie, zawieszają się na lat 2.

Przepisy te, już dopełnione na poprzednim zgromadzeniu, nie spotkały na obecnym żadnej opozycji.

Z kolei przystąpiono do wniosku pp. Wł. Kępińskiego i St. Miłobadzkiego — mającego uzupełnić § 1 Ustawy Towarzystwa, a mianowicie, aby w celu istotnego osiągnięcia zadań Towarzystwa, rozszerzyć atrybucje członków i na wzór członków Tow. opieki nad zwierzętami, nadać im prawo korzystania z pomocy władz policyjnych przy ściganiu winnych, przekraczających prawo polowania lub handlu zwierzyną, to jest sporządzać protokoły i takowe przedstawiać do sądów bez obowiązku osobistego świadczenia.

Po dość ożywionej dyskusji, postanowiono wypracować odnośny projekt i na właściwej drodze szukać jego zatwierdzenia.

W dalszym ciągu obrad, Zgromadzenie odjęło p. Wilhelmowi Kolarz, b. reprezentantowi firmy „Jachimek” prawo tytułowania się „Dostawcą Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Racyonalnego Myślistwa” a to ze względu, że p. W. Kolarz samowolnie prawo to ustąpił firmie Ronczewskiego, któremu przedtem Towarzystwo odmówiło podobnego tytułu.

Następnie zebrano głosy na członków komisji rewizyjnej, po obliczeniu których p. Henryk Malhome otrzymał 76, p. Kazimierz Sulistowski 73, kapitan p. Karol Adarieli 61, p. Piotr Preobrazeński 42 i p. Alfred Bąkowski 35; wielu innych po kilka głosów.

Z komunikatów, jakie przedstawiła Rada, dowiedzieliśmy się iż, 1-o) powiększono przestrzeń do polowania w okolicach Nowo-Georgiewska, przez zadzierżawienie udziałów włościańskich, z zastrzeżeniem wszakże, iż ze względu na dość wyniszczoną okolicę, w miejscach tych polowanie wstrzymane zostaje na lat 2.—2-o) uzyskano od warszawskiego oberpolicmajstra 10 imiennych biletów dla członków, pozwalających korzystać z pomocy policyj wykonawczej i odbywać peryjodyczne rewizyje na targach, w sklepach, restauracjach i t. p. miejscach, w celu prześladowania handlu zwierzyną, nie we właściwej porze sprzedawaną i zakazanymi sposobami łapaną. 3-o) Odczytano wiadomość o nowem prawie o polowaniu, dokładnie już znaną czytelnikom naszym z № 10 „Tygodnia”. 4-o) Odczytano również sprawozdanie naczelnika powiatu wołkowskiego rady honorowego Piotra Jaszczenko, za rok ubiegły, z którego pokazuje się, iż stan gospodarstwa łowieckiego w powiecie wołkowskim rozwija się w błogosławionych warunkach, dzięki energii, zamiłowaniu i prawdziwemu zrozumieniu swego stanowiska naczelnika. Pan Jaszczenko, przyjąwszy godność stałego członka oddziału, przedsięwziął wszelkie kroki zmierzające do urzeczywistnienia zadań Towarzystwa, i specjalnym cyrkularzem wezwał do współdziałania w pracy wszystkich swoich podwładnych w powiecie. Rezultat jak na dziś bardzo dobry; niema bowiem w powiecie paś gospodarskiego, któryby nie nosił odpowiedzialnego kłosa, przeskadzającego w ściganiu zwierzyną, i nie słyhać ani jednej skargi na kłusownictwo; wielu zaś, zmuszonych zostało do pozbycia się psów myśliwskich, jakich przedtem trzymano bez opłaty. To też Rada postanowiła, prócz pierwotnego podziękowania, jakie w swoim czasie przesłała w uznaniu pracy dla Towarzystwa, ofiarować mu imienny żeton srebrny, a dla odznaczającej się straży ziemskiej w gorliwym przestrzeganiu jego poleceń, przeznaczyła rs. 25 nagrody. Ogólne zgromadzenie całe to sprawozdanie przyjęło z uznaniem. Podobnie zasłużył sobie na uznanie usiłowania pracy w tym kierunku Naczelnika straży ziemskiej węgrowskiego powiatu i takiegoż Naczelnika powiatu sieradzkiego. 5-o) Reszta komunikatów Rady poświęcona była niektórym zmianom wewnętrznych regulaminu i tak: postanowiono aby gość wprowadzany przez członka, po trzechkrotnym wprowadzaniu zapisywał się na kandydata, i ponieważ w pierwotnie zredagowanych przepisach wewnętrznego porządku, kary za przesiadywanie w lokalu po północy były zbyt wysokie i krapujące, a sfera rozrywek jest skromna i surowo ograniczona, za-

tem zmniejszono wysokość pobieranych kar—co Ogólne Zgromadzenie zatwierdziło.

Nakoniec z listy 54 kandydatów, wybalotowano następujących: z *Warszawy*: Polkowski Jan urzęd., Lewandowski Edward wł. apteki, Südel Tomasz urzęd., Hünkel Jerzy fabrykant, Łukomski Józef adwokat, Konstanty hr. Potocki ordynat, Horodyski Gustaw urzęd., Sebolewski Emil wł. domu, Salinger Juljan kupiec. Z powiatu *bedzińskiego*: Ciechanowski Kazimierz ob., z *blońskiego*: Krasnodębski Albert ob., z *janowskiego*: Przanowski Adam ob., z *kozińskiego*: Marcinowski Józef ob., z *kolskiego*: Żychliński Ant. ob., Żychliński Stanisław ob., Szawowski St. ob., Dobek Eustachy ob., Moczarski Kaź. ob., Wyganowski Ludwik ob., z *lipnowskiego*: Humięcki Kaź. ob., *lubartowskiego*: Sonnenberg St. ob., Gepner Kaź. urzęd., *mławskiego*: Kanigowski Tymot. ob., *nieszawskiego*: Szulc Gust. fabr., Baron Horoch Tad. ob., *nowo-aleksandryjskiego*: Orłowski Wacł. urzęd., Paluski Edward ob., *olkuskiego*: Kołb Mich. technik, Mauve Lud. ob., *opatowskiego*: Kotkowski Kaź. ob., *ostrowskiego*: Apoznański Miecz. ob., *prasnyskiego*: Kownacki Ant. nadlesny, *radzymskiego*: Łoziński Wład. ob., *radzyńskiego*: Mierzejewski Rom. ob., *sieradzkiego*: Załuskowski Erazm ob., Sulczycki Wacł. ob., Rzeszotarski Kaź. ob., Zgagacz Ant. ob., *tomaszowskiego*: Kurmanowicz Piotr ob., *wieluńskiego*: Koberzycki Bronisław ob., *władysławowskiego*: baron Offenberg Piotr wł. majoratu, *wołkowskiego*: Artypow Jan urzęd., Baranowski Ad. urzęd., Berdowski Aleks. urzęd., Bystram Kaź. ob., Hallera Henryk ob., Dmitriew Aleks. urzęd., Derewinski Józef ob., Dmochowski rotmistrz, Zareba Konst. urzęd., baron Engelhardt Rudolf ob., *zamojskiego*: Fudakowski Kaź. ob. A. J. Dr.

Z Miasta i Okolic.

— W zeszłą niedzielę, dnia 13 marca, w tutejszym soborze prawosławnym odprawione zostało nabożeństwo żałobne, wobec przedstawicieli władz, za spożywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II-go. W poniedziałek zaś, z powodu wstąpienia na tron Najjaśniejszego Aleksandra III-go, odprawione zostały w tutejszych świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa, a wieczorem miasto było iluminowane.

— **Na wyborach do Towarzystwa Kredytowego**, naznaczonych dla tutejszej dyrekcji na dzień 21 kwietnia, stowarzyszeni mają wybierać:

1) 5 radców do DS-wej, a mianowicie: na miejsce kończących urządowanie pp. Teodozego Chrzanowskiego, Edwarda Kłosowskiego, Wł. Olszowskiego, zmarłego Henryka Rakowskiego i zwolnionego na własne żądanie p. Józefa Wierzchlejskiego;
 2) 2 zastępców na radców Dyrekcji Szczegółowej;

3) Prezesa przyszłego zebrania okręgowego i jego zastępcę;

4) jednego Radcę do Dyrekcji Głównej, na miejsce kończącego urządowanie p. Władysława Borakowskiego, oraz zastępcę na radcę tejże Dyrekcji—i

5) jednego Radcę do Komitetu Towarzystwa, w miejsce kończącego urządowanie p. Bolesława Gołembowskiego, oraz zastępcę na radcę tegoż Komitetu.

Przy tej okazji, nie od rzeczy będzie przypomnieć pp. wyborcom:

a) treść artykułu 13 Ustawy Tow. Kred. Z-go z r. 1888, który mówi: „Kaźda Dyrekcja Szczegółowa układa w swoim okręgu listy stowarzyszonych:

mających prawo uczestniczenia w zebraniu okręgowem (artykuł 12, vide poniżej zamieszczony odsyłacz) i

mających prawo wybieralności na urzędy we władzach Towarzystwa (art. 20).

Listy te przesłane być powinny w odpowiednim czasie do zatwierdzenia Dyrekcji Głównej, która zwraca je właściwej Dyrekcji Szczegółowej najpóźniej na dni trzydzieści przed zebraniem.

Każdemu stowarzyszonemu wolno przeglądać te listy w Dyrekcji Szczegółowej i wnosić zażalenia na nieprawidłowe tychże ułożenie.

Listy, zatwierdzone przez Dyrekcję Główną, mogą być uzupełniane przez Prezesa zebrania okręgowego, jeżeli Dyrekcja Szczegółowa poświadczy, że żądający

zamieszczenia na liście nie miał do tego prawa w czasie zatwierdzenia list przez Dyrekcję Główną.

b) treść artykułu 20 Ustawy Tow. Kr. Z. z r. 1888, który brzmi jak następuje: „Na urzędy, wzmiankowane w art. 17, mogą być wybierani stowarzyszeni mający, podług art. 12 (*), prawo uczestniczenia w zebraniach okręgowych, jeżeli są ruskimi poddanyymi i jeżeli długi hipoteczne, obciążające ich dobra, nie przenoszą trzech czwartych wartości tych dóbr.

Uwaga. Do wspomnianych w powyższym artykule długów nie liczą się: kaucyje, ewikyje, ostrzeżenia i zastrzeżenia dla wpisów z aktów lub wniosków zawieszonych w rozpoznaniu z deeczyj wydziałów hipotecznych, posagi, zapisy małżonków, oraz zapisy na rzecz rodziców i dzieci.

c) treść artykułu 22, który orzeka „Trzej Radey Dyrekcji Szczegółowej, zastępcy Radców tejże Dyrekcji oraz Prezes zebrania okręgowego i jego zastępcy, powinni być wybrani spośród stowarzyszonych właścicieli okręgu. Czterej Radey Dyrekcji Szczegółowej, Radey Dyrekcji Głównej i Komitetu, jak niemniej ich zastępcy, mogą być wybrani i z pomiędzy stowarzyszonych innego okręgu, jeżeli będą przedstawieni na te urzędy przynajmniej przez dwóch stowarzyszonych, uczestniczących w zebraniu, i jeżeli zgodzą się piśmiennie na przyjęcie wyboru.

— **Na miejscowej stacji drogi żel.** warszawsko-wiedeńskiej z nastaniem wiosny, mają być rozpoczęte różne roboty, pomiędzy którymi najważniejsze będą: powiększenie o 10 kanałów remizy na stacji towarowej, oraz nowe zupełnie otynkowanie i pomalowanie olejne dworca na stacji osobowej. To ostatnie wykonane zostanie zapewne daleko trwalej niż dotychczas.

Prócz tego, ponad całą platformą, dla zabezpieczenia przejezdnych od deszczu, ma być rzucony dach, rozciągający się mający od dachu dworca aż do podjazdu wagonów, jak to ma miejsce w Sosnowcu. Szkoła jednakże ma być on taki sam jak w Sosnowcu, t. j. drewniany, na ciężkiem również drewnianem belkowaniu—czyli, że nietylko nie przyozdobi on stacji, ale ją oszpeci. Czyż nie należałoby raczej pomyśleć o położeniu szklanego dachu na lekkim wiązaniu żelaznem?... Toż dla instytuey takiej jak droga żelazna koszt kilku tysięcy rubli więcej—niewiele stanowi, a dbałość o estetyczny wygląd budynków stacyjnych powinna być stałym przymiotem zarządu.

Wogóle koszt wszystkich ulepszeń i reparacyj, jakich przeprowadzenie na tutejszej stacji w roku bieżącym zostało postanowionem, wynosić ma około 150,000 rs.

— **Koncert.** W ubiegły poniedziałek dawały u nas koncert panny: Antonina Trebelli, Lucy Campbell i Zofija Librecht.

Dobrze usposobiły naszą publiczność dla koncertantek sprawozdania pism warszawskich, dzięki czemu prawie wszystkie miejsca były rozkupione, a takie zjawisko na koncertach w naszym mieście do rzadkich bardzo należy. Publiczność tym razem nie

(*) § 12 W zebraniach okręgowych mają prawo uczestniczyć wszyscy stowarzyszeni pełnoletni i do działań prawomocnych zdolni, których dobra obciążone są pożyczką Towarzystwa w ilości najmniej trzech tysięcy rubli.

Niepodzielni hipoteczni współwłaściciele mają prawo głosu każdy za siebie, jeżeli przyszli do własności dóbr z tytułu spadku lub udziału na schedę (artyk. 1075 i następne kodeksu cywilnego); w każdym innym razie współwłaściciele mogą uczestniczyć w zebraniu okręgowym jedynie przez wybranego ze swego grona reprezentanta, opatrzonego w pełnomocnictwo urzędowe, które przed zebraniem powinno być złożone właściwej Dyrekcji Szczegółowej.

Stowarzyszeni, którzy podzielili swoje dobra na części, bez hipotecznej segregacji pożyczki, nie mają prawa uczestniczenia w zebraniu.

Za właścicielki mają prawo brać udział w zebraniach mężowie, jeżeli we właściwych wykazach hipotecznych nie ma wzmianki o odjęciu im prawa zarządu majątkiem żony.

doznała zawodu, bo takiej śpiewaczki jak p. Trebelli dawno już z naszej estrady nie słyszeliśmy i nie prędko zapewne usłyszymy znowu. Świeży, młody, bardzo dźwięczny i bardzo sympatyczny swój sopran p. Trebelli doprowadziła do niepospolitej giętkości i jako śpiewaczka koloraturowa z pewnością zajmie pierwszorzędną miejsce w rzędzie europejskich primadonn. Zarówno w trudnej arii z „Mignon” jak i w popiosowej arii z „Dinorah” panna T. wykazała całą świetność koloratury.

Arcytrudna Tarantella Thomasa w bardzo szybkim, dodajmy, wykonana tempie, wyszła bez zarzutu. Ciągłe oklaskiwana koncertantka zmuszona była zaśpiewać jeszcze kilka pomniejszych arii, a na zakończenie także nad program obdarzyła nas „śmiechem” Aubera, którym taką sławę zdobyła sobie Patti, a który panna T. z równą doskonałością i wdziękiem oddała.

Wiolonczelistka p. Campbell nie imponuje techniką, ale gra bardzo sumiennie, czysto, choć może nieco chłodno; w każdym razie bardzo sympatyczne czyni wrażenie. Dwie ostatnie części z koncertu Goltermana i Gitara Moszkowskiego doskonale były odegrane, a Kujawiaka Wieniawskiego p. C. musiała na żądanie publiczności powtórzyć.

Panna Librecht na lichym fortepianie poprawnie odegrała Balladę Chopina (g moll) i doskonale akompaniowała swym współtowarzyszkom.

— **Trupa ruskich artystów** dramatycznych pod kierownictwem Kadnikowa, ma dać w miejscowym teatrze 6 przedstawień, poczynając od soboty tj. od dnia 19 b. m. Repertuar złożony ze sztuk najnowszych dramaturgów ruskich i zagranicznych. W składzie osobistym towarzystwa znajdują się artyści cieszący się już pewnym uznaniem. Między innymi, przyjmie udział w przedstawieniach artystka teatrów petersburskich i moskiewskich A. K. Korniecowa.

— **Aerolit.** W południowo-zachodniej stronie Piotrkowa dnia 13 b. m. widziano wyraźnie spadający wspaniały aerolit, który jak zwykle wielkie na umysłach prostych zrobił wrażenie.

— **Pożar.** O godzinie 10 wieczorem w zeszłą środę, w stronie północnej miasta ukazała się ogromna łuna. Palily się oficyny domu Wienera, w których mieścić się miały składy soli i zboża. Szczęściem niedaleka odległość płonących budynków od szopy straży ogniowej i wczesna godzina wieczorna sprawily, że straż zebrała się i stanęła przy ogniu nader szybko, niosąc ratunek energicznie, zręcznie i umiejętnie—dość powiedzieć, że o kilkanaście kroków od płonących zabudowań stojący frontowy dom drewniany zupełnie ocalał, jak również ocalały sąsiednie posesyje, w których nie się nawet nie zatliło, choć leciały na nie całe snopy iskier i ognia. Jedna z palących się oficyn częściowo spłonęła; z drugiej zerwano dach.

Tej samej nocy o godzinie 3-iej nad ranem, wybuchł nowy pożar, w zupełnie przeciwnej stronie, bo około kościoła P. Maryi, gdzie spłonęły 2 stodoły mieszczanina Czerwińskiego.

— **Sprzeduże dóbr.** Za zaległość raty II—1892 r. dyrekcja tutejsza wystawiła od połowy lutego do połowy b. m. na sprzedaż I-szą 228 dóbr. Z tych sprzedane zostały tylko dobra *Bińków A* z pow. piotrkowskiego p. Ed. Gołombiowskim; sprzedaż 41 dóbr nie przysłała do skutku skutkiem braku licytantów; 58 dóbr zwolniono od sprzedaży z zaległością jednej lub dwóch rat; dóbr wreszcie 8 otrzymało ulgi; z reszty dóbr, 120-tu, wymagalne zaległości zapłacone zostały przed terminami sprzedaży.

Sprzedaż 2-a wzmiankowanych wyżej 41 dóbr rozpocznie się 14 maja i trwać będzie do 25 maja.

— **Ofiara.** Pan Naczelnik Gubernii tutejszej, oprócz rs. 100 (vid № „Tygodnia” 8), ofiarowanych na rzecz Taniej Kuchni miejscowemu Towarzystwu Dobroczynności dla Chrześcijan, raczył ofiarować w ubiegłym tygodniu rs. 50 na korzyść takiejże Taniej Kuchni w gminie żydowskiej, która od niedawna założona przez obecny dozór bóżniczy, cieszy się nadzwyczaj szybkim rozwojem.

— **Rs. 10,** doręczone przez doktora Wygrzywalskiego naczelnikowi oddziału III straży ochotn. ogniowej, jako nagroda dla członków tegoż oddziału odznaczających się przy gaszeniu pożaru w d. 16 marca r. b. w nieruchomości Winera i niedopuszczeniu ognia do sąsiedniej posesyi D-ra Wygrzywalskiego, zgodnie z życzeniem członków oddziału III przez naczelnika tegoż oddziału wniesione zostały do kasy straży, celem powiększenia funduszu stowarzyszenia.

— **Tramwaje w Sosnowcu.** Kilku przemysłowców sosnowickich zamierza przeprowadzić linię tramwajową od Sosnowie, t. j. od kolei żelaznej do Huty Bankowej, przez główną ulicę; następnie od dworca kolei dąbrowskiej do wiedeńskiej, przez Sielce do huty Katarzyna i do fabryki Dietla. Najbliżniejsza linija przeprowadzona być ma od browaru i młyną w Sielcu do najważniejszych i najwięcej ożywionych punktów miasta.

— **W przemyśle pończosznym Łodzi** od pewnego czasu daje się dostrzegać znaczne ożywienie. Objawia się ono pomyślnym zbytem towarów i forsowną produkcją wyczerpujących się zasobów. Objaw ten przypisać należy zesłorocznemu ustanowieniu cła od wyrobów zagranicznych, wskutek czego warunki konkurencyjne uległy znacznym zmianom na korzyść wytwórców krajowych.

— **Najwyższa nagroda.** Wójt gminy Włodowice w powiecie będzińskim otrzymał medal srebrny na wstążce Św. Stanisława z napisem „za gorliwość.”

— **Zmiany służbowe.** Wacław Unger mianowany został archiwistą urzędu powiatowego w Częstochowie.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Jan Garbowski mianowany został administratorem parafii Sadkowiec w powiecie rawskim.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie stycznia było pożarów 15. W tej liczbie: z podpalenia 5, złego utrzymywania kominów 2; niewiadomej przyczyny 8. Straty wynoszą 18375 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7; znaleziono 1 trupa; samobójstwo było 1; porażeń 2; zabójstwo 1; grabieży 2; kradzieży 21.

Z powodu kończącego się kwartału przypominamy Szan. Prenumeratorom, iż czas odnowić prenumeratę. Warunki prenumeraty znajdują się w nagłówku „Tygodnia.”

Wiadomości Bieżące.

— **Wykup drogi żelaznej.** „Nowoje wremia” dowiadyuje się z wiarogodnego źródła, że kwestyja przejścia drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej na rzecz skarbu, jest już rozstrzygnięta twierdząco. Obecnie w ministerstwach komunikacji i skarbu opracowywane są warunki szczegółowe wykupu drogi rzeczonoj, które następnie, w maju roku bieżącego, przedstawione będą do rozpatrzenia rady państwa. Ostateczne przejście drogi na rzecz skarbu ma nastąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego.

— **Pogłoski** o zwinięciu kaliskiego oddziału banku państwa, wedle informacji „Kaliszanina”, okazały się bezpodstawnymi.

— **Między włościanami** w najbliższej okolicy Lublina upowszechnia się konsumpcja

kaszy kukurydzowej, kwarta której w sklepach żydowskich kosztuje kop. 5, w środku zaś miasta kop. 7.

Przemysł i Handel.

— **Fabryka siodła.** W Pilicy założono fabrykę siodła. Fabryka przerabia około tysiąca korey jęczmienia tygodniowo, placąc po 6 rs. nawet za korzec jęczmienia grubego. Najwięcej poszukiwanymi gatunkami są: „Gold melon” i „Chevalier”, które to gatunki sprowadzane są aż z guberni lubelskiej.

— **Cła.** Przemysłowcy węglowi południa Rosyi starają się o zachowanie na przyszłość 40%-owego dodatku do cła od węgla zagranicznego.

Listy od Redakcyi.

— *Panu X. z Będzina.* Listu pańskiego, wydrukować nie możemy.

— *Panu W. w Łodzi.* Zmuszeni byliśmy skrócić, z powodu niezależnych od nas okoliczności.

Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 10 (22) marca w Piotrkowie na placu Mikołajewskim na sprzedaż kortów i sukna od sumy 120 rs.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż 3 zagonów ziemi na terytorjum w Łodzi, od sumy 200 rs.

— 30 marca (11 kwietnia) tamże na sprzedaż nieruchomości w Tusznynie pod № 78/279 od sumy 150 rs.

— 10 (22) marca w magistracie m. Rawy na sprzedaż z lasu miejskiego suszek leśnych, od sumy 1979 rs. 91 kop.

— 9 (21) marca w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1892 roku dochodów z 55 miejsc dla handlu na placach miasta Będzina.

— 10 (22) marca w urzędzie p-tu Łódzkiego na utrzymanie w porządku traktów I-go rzędu w pow. Łódzkim, a mianowicie: I) szosy Łódzko-Zdunskowskiej, od sumy 7690 rs. 14 kop. II) Łódzko-Podgibskiej od sumy 3978 rs. 14 kop.

Kronika giełdowa.

Prąd zwykły dla rubli jeszcze więcej się spotęgował w tygodniu poprzednim, z powodu zakupów rubla ze strony spekulantów petersburskich, którzy dotąd grali na niżkę. Wprawdzie najwyższy kurs tygodniowy nie utrzymał się, gdyż spekulanci zbyt gwałtownie operowali. Oficjalny dekret o dozwoleniu wywozu kukurydzy z portów kaukaskich uważany jest za zwiastuna dalszych w tym duchu rozporządzeń, tembardziej, że wedle kompetentnych sfer, zapasy zboża są tak znaczne, że starczyć mogą do późnej jesieni r. b. Papiery publiczne w jednej były cenie, to jest wysokiej, przyczem głównie kupowano Listy Likwidacyjne na kancyje i na fundusze zapasowe dla różnych instytucyj. Za duże sztuki zapłacono 97,85, a 97,35 za małe. Listy ziemskie pierwszej seryi były bardzo drogie; zapłacono do 102, Seryja piąta wirowała około 101. Listy m. Warszawy piątej seryi obiegaly w większych ilościach po 100 do 100 kop. 15. Seryje starsze o 1/2 do 1 rubla droższe. Obligki kanalizacyjne 99,20 w załarowaniu. Prowincjonalne 6% Listy stałe się trzymały na 104.

Z papierów państwowych, oprócz wspomnianych już wyżej Listów Likwidacyjnych kupowano 4% Pożyczkę Wewnetrzną po 94 kop. 50, nadto po 102 Pożyczki Wschodnie. Pożyczki Premiowe w słabszym nastroju. Pierwsza emisya 236 druga 226, a Szlacheckie 201. Akcyjami dokonywano niewiele tranzakcyi po cenach niezmiennych.


Wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Losowań” placono:

za markę	48.25 kop.
„ frank	39.25 „
„ gulden	83.25 „

Targi na zboże.

Łódź, dnia 17 marca 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt cokolwiek jest słabszy. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej: pszenicy 300 korey po rs. 8.20—8.35, żyta 100 korey po rs. 7.50—7.65, owsa 1,500 korey po rs. 3.10—3.25, grochu 100 korey po rs. 8.55, fasoli 1,200 pudów po kop. 135—145. Na nowym rynku sprzedano wczoraj: pszenicy 250 korey po rs. 8.10—8.50. Siano, słoma i konieczyna bez zmiany.

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Z Cennika zbóż na główniejszych rynkach Cesarstwa ogłaszanego przez
MINISTERIUM FINANSÓW
 z dnia 20 i 21 Lutego (3 i 4 Marca) r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
Pszenica	za pud od 135 do 140 k.	za pud od 130 do 145 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od 140 do 150 k.	za pud od 145 do 155 k.	za pud od 132 do 140 k.	za pud od 135 do 140 k.	za pud od 125 do 132 k.
Zyto	za pud od 133 do 137 k.	za pud od 124 do 130 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od 149 do 150 k.	za pud od 138 do — k.	za pud od 135 do 140 k.	za pud od 125 do 128 k.	za pud od 127 do 130 k.
Owies	za pud od 85 do 100 kop.	za pud od 85 do 90 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — kop.	za pud od 88 do 90 kop.	za pud od — do — k.	za pud od 85 do 88 kop.	za pud od 72 do 74 kop.	za pud od 82 do 96 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

**DYSTYLARNIA
 MARKUSA**
 w Piotrkowie.



podaje do wiadomości, że Departament przemysłu i handlu w Petersburgu zatwierdził markę fabryczną w dniu 30 Kwietnia 1891 roku za № 4575; wszelkie naśladowanie prawem zabronione. Uprasza się PP. Konsumentów o zwrócenie uwagi na fabryczną markę powyższą.

(2-2)

**DOM BANKIERSKO-KOMISOWY
 MARKUSA GRADSTEINA**
 w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratanie.

**DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY
 MARKUSA GRADSTEINA**
 w GRANICY
 filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratanie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi po cenach przystępnych.

(26-9-2)

**TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
 Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu**
 33 Ś-to Krzyzka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniwalającego Zarząd do jak najtroskliwszego badania każdej gałęzi produkcji i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innymi w posiadanej przez Towarzystwo destylarni, pod nazwą „Rektyfikacyja Warszawska” funkcjonującej, osiągnąć to, że otrzymane spirytusy, czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności-fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej fabryce przyznane.

Fabryka słodkich wódek, araków, cognaców i likierów, robiąc ciągłe postępy, oddaje do sprzedaży towar, nieustępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczności na markę fabryczną, którą wyroby Rektyfikacyi są zaopatrzone na etykietach, korkach i pieczętkach.

Wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej nabywać można w składach: W.W. Zaleskiego, Malangiewicza, Rogójskiego, F. Cohna i Gila w Piotrkowie.

(10-9-2)

Sprzedaje
 druków rządowych na wykazy i szczegółowe szacunki zabudowań do ubezpieczenia od ognia. Cena: arkusza 3 kop.

w sklepie M. Popowskiej w Piotrkowie. (6-6)

**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
 WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
 WĘGIEL DRZEWNY**

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-7)

**DENTYSTA
 Zygmunt Rosenblat**

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-22)

Garnitur mebli

mahoniowych, stół jesionowy, także krzesła i inne sprzęty do sprzedania w domu Babickiego, przy alei Aleksandryjskiej. (4-3)

Szycie i znaczenie

bielizny przyjmują w domu W-go Spana—Kozuchowskie.

Biuro Bankowe „Gazety Losowań”
 w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 51, ma honor zawiadomić, że załatwia w Towarzystwach kredytowych, Ziemskim i m. Warszawy, Konwersyję Listów Zastawnych na rzecz stowarzyszonych; dopełniając zarazem wszelkich formalności prawnych i kaso wych. (0-8)

**WYNAJEM POJAZDÓW
 Włodzimierza Sapińskiego**

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.
 Karety, Powozy, Bryki, Konie.

„SPIRYTUS”

Dotychczas było przyjętem przez Warszawskie pierwszorzędne Destylarnie wydawanie w butelkach Spirytusu № 2, 3 i 4-ty na 90 stopni mocy; dopiero od niedawna wypuszczono powyżej wymienione gatunki i na 80 stopni, przez co niezwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknięcia tego,
DYSTYLARNIA pod firmą „K. SZNAJDER”
 w WARSZAWIE,
 zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal, Spirytus w butelkach № 2, 3 i 4-ty li tylko na 90 stopni mocy wydawać będzie. (3-3) (R. i F. 1525)

Nowo zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
 zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461. (0-7)

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.
 Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

DOM HANDLOWY TSIN-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo Kjachtyńskich kupców herbaty

podaje do wiadomości powszechnej, że znana ze swych zalet przednich

HERBATA

od rs. 1 k. 40 do rs. 3 za funt

znajduje się we wszystkich składach kolonialnych
W PIOTRKOWIE

Dom handlowy posiada składy swoje: w Kjachcie, Irbicie, Irkucku, Niżniem-Nowogrodzie, Moskwie, Petersburgu, Warszawie, Łodzi, Wilnie, Mińsku, Ekaterynosławiu, Rydze, Woroneżu, Tambowie, i innych miastach.

(Raj. i Fr. № 2029)

(4-1)

SARPINKA

Na lato 1892 roku
Detaliczna i hurtowa sprzedaż
Album próbek wysłała się
OD GRUDNIA ZA 40 KOP.
nadesłanych w markach pocztowych
w liście rekomendowanym do Sa-
ratowa. Kantor główny
i ekspedycja centralna
SARATÓW pasaż
LAPTEWA
filiję:
Pietrowka, pomiędzy
MOSKWA, Kuzniekim i Sałyko-
wskim „Pierieutkiem”,
naprzeciw magazynu Wandrag
KAZAŃ, od Stycznia r. 1892, na
dom H. Juszkowa
W TYFLISIE, od Listopada
1891 roku,
(10-9)

BENDER & STEPANOW

Katary, Zatkanie kanałów oddechowych, Suchoty, Astma
leczą się zażywając: Kapsułki Guyota

CAPSULES GUYOT.

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia,
obecnie są białe, podobne do cukierków.

Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot.

Najdelikatniejszy żołądek znosi smółę
w Kapsułkach Guyota zawartą.

Uważać należy na podpis trójkolorowy.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Fabryka i sprzedaż hurtowa
19, rue Jacob w Paryżu.

(R. i F. № 445)

(10-4-2)

Guyot

!! TANIE PAPIEROSY !!

Osobom, palącym **TANIE** a **DOBRE** papierosy, polecamy
nowowypuszczone gatunki:

„ № 3 “ w bibułce białej	} 10 szt. 3 kop.
„ ZADACZA “ w bibułce żółtej	
„ ORYGINALNE “ w bibułce białej for- matu ekonomicznego	} 10 szt. 6 k.
„ WULKAN “ w bibułce żółtej i białej, dużego formatu	

Papierosy te nabywać można w wielu dystrybucyjach i skła-
dach tabacznymi w WARSZAWIE i NA PROWINCYI.

Skład główny na Królestwo Polskie

W. MUŚNICKIEGO i S-ki w Warszawie,
3, Erywańska 3,

Towarzystwo „**LAFERME**“ w Petersburgu.

Pp. Handlującym warunki specjalne.

(Raj. i Fr. № 1643)

(3-2)

MARKA  Fabryczna.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach
ołówków pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą
ST. MAJEWSKI i Ska
Niekórtzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale oło-
wki zagraniczne. Adres fabryki: Ul. Złota 61, w Warszawie.
(Raj. i Fr. № 609) (8-4-2)

— Jakiś... tu, zaraz i w noc? — zawołał de Bezat.
 de Romère będnie twym świadkiem, moim zaś La-
 z zupelnym spokojem ojciec Małgorzaty — pan
 — Jestem na twoje rozkazy hrabio — odparł
 szpadę.
 — Zabiję cię! zamorduję! — krzyczał i po-
 zdążył stanąć między zięciem i teściem.
 zwiert poskoczył ku księciu. Na szczęście Labezat
 ze sily, z oczyma nabiegniętymi krwią, jak dzięki
 mał w rękę, uderzył w twarz wice-hrabiego. De Blé-
 I popierając słowa czynem, trzciną, którą trzy-
 jak lokaja.
 Widzisz więc, że jesteś podły, którego należy skarcieć
 czei mojej i podrażnieniem najdroższych moich uczuć.
 czną tego listu, którego każdy wiersz jest obelgą dla
 — Nie, to prawda. Posiadam kopię fotografii-
 — To fałsz!
 pisata pańska kochanka...
 Przed ślubem przesałeś księżniczce anonim. List ten
 — Ani słowa więcej. Jesteś pan nędznikiem.
 — Panie?...—zawołał zdumiony de Bléze.
 bym się obszedł z tobą tak, jak na to zasługujesz.
 Zadośćuczynienie to dasz mi pan, jeśli nie chcesz,
 gdyż posiadając hrabing de Bléze, mnie znieważasz.
 obelgę, ale mnie winien pan jesteś zadośćuczynienie,
 żądania od pana de Fontanes rachunku za mianą
 — Panie — rzekł — nie panu przysługuje prawo
 Słone ramie powstrzymało go w tej chwili.
 Książę de Feryas, którego powóz jechał tuż za
 powozem hrabiego, wjechał na dziedziniec i nie po-
 strzeżony wyskoczył z pojazdu, stanął na gancku
 i tym sposobem był świadkiem zajścia między Fer-
 nandem i hrabią. Na sam czas też zdążył zapobiedz
 obelgę, którą w odpowiedzi na swoje zuchwałstwo
 miał dostać de Bléze.
 Na widok teścia de Bléze cofnął się o krok; pan
 de Romère zdawał się też mocno zmieszany.

— 220 —

— Ferdandzie, zaprowadź pana, Dulomey do zo-
 ny — rzekł książę tonem rozkazu.
 — Książę... wybacz mi, ale ten człowiek...
 — Proszę cię, idź co rychlej. Bądź spokojny,
 hrabia poczeka tu na ciebie. Przedewszystkiem je-
 duak trzeba uspokoić panią Dulomey.
 — Jestem postuszny, ale zobaczmy się jeszcze
 panie hrabio! — zawołał odhodząc.
 — Proszę panów za sobą — rzekł książę wska-
 zując drzwi przybyłym i biorąc barona pod rękę.
 Weszli wszyscy do fajeczarni, poczem książę
 zamknął starynie drzwi od sali bilardowej i ze zwy-
 kłym swym spokojem zwrócił się do hrabiego.

— 221 —
 — Panie — rzekł — nie panu przysługuje prawo
 żądania od pana de Fontanes rachunku za mianą
 obelgę, ale mnie winien pan jesteś zadośćuczynienie,
 gdyż posiadając hrabing de Bléze, mnie znieważasz.
 Zadośćuczynienie to dasz mi pan, jeśli nie chcesz,
 bym się obszedł z tobą tak, jak na to zasługujesz.
 — Panie?...—zawołał zdumiony de Bléze.
 — Ani słowa więcej. Jesteś pan nędznikiem.
 Przed ślubem przesałeś księżniczce anonim. List ten
 pisata pańska kochanka...
 — To fałsz!
 — Nie, to prawda. Posiadam kopię fotografii-
 czną tego listu, którego każdy wiersz jest obelgą dla
 czei mojej i podrażnieniem najdroższych moich uczuć.
 Widzisz więc, że jesteś podły, którego należy skarcieć
 jak lokaja.
 I popierając słowa czynem, trzciną, którą trzy-
 mał w rękę, uderzył w twarz wice-hrabiego. De Blé-
 ze sily, z oczyma nabiegniętymi krwią, jak dzięki
 zwiert poskoczył ku księciu. Na szczęście Labezat
 zdążył stanąć między zięciem i teściem.
 — Zabiję cię! zamorduję! — krzyczał i po-
 biegnął ku zawieszonym na ścianie zbroi, pochwycił
 szpadę.
 — Jestem na twoje rozkazy hrabio — odparł
 z zupelnym spokojem ojciec Małgorzaty — pan
 de Romère będnie twym świadkiem, moim zaś La-
 z zupelnym spokojem zwrócił się do hrabiego.

— 224 —

Poczeiwy Labezat, chcąc ukryć wzruszenie, za-
 mykał niby wszystkie drzwi i okna, a pani Do-
 nelle, którą straszna sprawa Dulomeya przeistoczyła
 zupełnie, ale u której na dnie serca pozostała zawsze
 odrobina próżności, zawołała:

— Zbrodnię aniola!... Doprawdy, ci prawdziwi
 wiecy panowie mają dziwny dar wymowy... Jak
 książę dobrze określił błędy mojej pieszczołki.

Epilog.

W czterdzieści osiem godzin po zdarzeniach
 w willi d'Onelli, hrabia de Bléze spoczywał już na
 cmentarzu Père-Lachèze, a d'Auberty dowiedział się,
 że don Diego uciekł za granicę, z pieniędzmi, które
 mu zwrócono w imieniu Alberta.

W parę tygodni później, książę de Feryas sta-
 nął znów przed sądem, oskarżony o rozmyślne zabój-
 stwo w pojedynku, zięcia swego hrabiego de Bléze.
 Dzięki jednak znakomitej obronie pana Lechaud zo-
 stał zupełnie i jednogłośnie uniewinniony.

Nazajutrz Said Pasza odwiedził wice-hrabiego
 d'Auberty.

— Kochany przyjacielu — rzekł mu z właściwym
 sobie ironicznym uśmiechem. — Przed pół rokiem zało-
 żyliśmy się u tego biednego de Bléze. Dziś przegra-
 łem stanowczo; pani Dulomey dziś bowiem opusz-
 cza Francję i to zdaje się, jako wierna małżonka.
 Mam nadzieję, że upoważnisz pana de Romère do
 zwrócenia należnych mi stu tysięcy franków.

— 217 —

jednak pokojem była fajeczarnia, ze drzwiami wycho-
 dzącymi na ogród i drugimi, prowadzącymi do sali
 bilardowej. Te ostatnie zawieszono były ciężkimi
 portyjerami. Tu, nad niskimi i szerokimi otomana-
 mi, porozwieszano prześliczne zbroje różnych syste-
 mów i krajów. Szable damaseeńskie, łuki, pistole-
 ty, dubeltówki, strzały indyjskie, flowery, karabinki
 myśliwskie i pałasze, pancerze i hełmy. Dulomey
 z zapalem zbierał te zbroje; w fajeczarni też zgroma-
 dzono ulubione jego książki i obrazy.

W tym to pokoju gromadziła się zazwyczaj ca-
 ła rodzina i przyjaciele, przybyli w odwiedziny do
 Dulomeyów. Tam też zebrali się dziś Marta, pani
 Donelle, Małgorzata i Labezat, oczekując wiadomości
 z Paryża. Nie będziemy nawet usiłowali opisać mę-
 czarni, przez które przechodziła Marta, w ciągu ca-
 łego tego straszego dnia. Baron, oraz panie Donelle
 i de Bléze, które nie opuściły jej ani na chwilę, na-
 próżno usiłowały natchnąć ją odwagą. Musiano ją
 strzedz, nieustannie wymykała się im, chcąc podążyć
 do Paryża.

Około szóstej nareszcie, gdy zdawało się, że
 posiedzenie musi być już oddawna skończone,
 a nie było żadnej wieści, dostała napadu zupełnego
 obłędu.

— Skazany! — wołała — Skazany! Wiem o tem,
 widzę go w więzieniu!... I to przezemnie!... Boże
 Wielki! daj mi śmierć, bo sama ją sobie zadam.

Silą musiano ją zatrzymać w willi i zmusić do
 względnego spokoju.

Pani Rejentowa.

28

skopione, ale w chwili gdy pan de Fontanès opu-
szczał salę, sąd zdawał się najprzychylniej dla męża
twojego usposobiony. Mój jeszcze trochę odważy, za
parę chwil może ojciec mój i twój mąż będą tutaj.
— Czy to prawda? — spytała Marta, chwytając
obie ręce Fernanda.
— Jestem tu z rozkazu księcia de Feryas, któ-
ry polecił mi upewnić panią, że prawdopodobnie
dziś jeszcze mąż przybędzie do pani.
— O! dziękuję pannu, dziękuję z całego serca,
choć i tak nie wierzę jeszcze, by mój biedny Albert
był wolny.
Zaledwie wymówiła te słowa, osunęła się zem-
dłona na ręce Małgorzaty.
Przeniósł ją natychmiast do jej pokoju, gdzie
panie Donelle i de Blèze zajęły się jej guceniem.
W fajeczarni pozostał tylko Labezat z Fernandem.
W godzinę niesporna później, gdy Marta zaledwie
zaczęła przychodzić do siebie, ozwał się dzwonek
u bramy. Labezat i Fontanès pewni, że jedzie książę,
wybiegli na ganek, w chwili, gdy zatrzymał się przed
nim powóz, z którego wyskoczyło dwóch mężczyzn.
— Wracają obadwaj! — szepnął Labezat.
— Bogni dzięk! — zawołał jednocześnie Fer-
nand.
Jakiż jednak było ich zdziwienie, gdy zbliższy
na dół, stanął wobec hrabiego de Blèze i pana de
Komère.
— Przewodopodnie nie nas oczekiwaliście pa-
nowiel! — zawołał hrabia wzywającym tonem. — Ale ja
— dodał po chwili, przyskakując do Fernanda — ja

Minęły jeszcze dwie godziny niepokoju i ście-
mniło się już na dobre, gdy nareszeie przed gan-
kiem zatrzymał się powóz i wyskoczył z niego pan
de Fontanès. Pani de Blèze, która pierwsza wybie-
gła na ganek, na widok nkochanego człowieka,
z którym nie widziała się od pamiętnego epizodu na
balu, z trudnością stłumiła okrzyk zdumienia. Fer-
nand też nie spodziewał się tu zastać tej, do której
serce rwało mu się od tak dawna. Oboje jednak
nadto byli szlachetni, by nie stłumić osobistych swych
uczuc, w chwili tak ważnej dla nieszczęśliwych ich
przyjaciół.

Bez wahania i z podniesionem czołem Małgo-
rzata podbiegła do Fernanda i wyciągnęła do niego
rękę, którą tenże ucałował z szacunkiem. Zmrok no-
cy dopomógł im w tym razie, osłaniając malujące się
na ich twarzach uczucie.

— Co słyhać? Co nam pan przywozi? — spyta-
ła młoda kobieta.

— Niestety, nie dobrego. Dulomey skazany na
rok więzienia. Nie trzeba jednak mówić o tem żonie,
gdyż ojciec pani i Lachaud są w tej chwili u cesar-
za i proszą go o ulaskawienie. Jest nadzieja, że
nda im się co zrobić; po co więc biedaczkę trwożyć
przedwcześnie. Być może, że już teraz mąż jej jest
w drodze do Sèvres.

Fontanès nie mógł mówić dalej, gdyż w tej
chwili wybiegła Marta w towarzystwie barona. Pani
de Blèze szybko zwróciła się do niej.

— Mamy dobre wieści! — zawołała — wolno nam
przynajmniej mieć nadzieję. Posiedzenie jeszcze nie

— Tak, tutaj i to natychmiast — ryknął de
Blèze.
— Nie, nie tu, ale w ogrodzie — powiedział Labe-
zat, podając księciu szpadę, taką samą, jaką miał już
hrabia.
— Dobrze, niech będzie w ogrodzie, byle zaraz.
De Blèze otworzył gwałtownie drzwi prowadzą-
ce na ogród i wybiegł; za nim podążyli inni.
Książę wszedł właśnie i oświetlił dostatecznie
aleję, ku której skierowali się czterej mężczyźni.
W jakie pięć minut potem Marta, w towarzy-
stwie matki, męża, pana de Fontanès i Małgorzaty
weszła do fajeczarni.
Dulomey idąc do żony naradził się z Fernan-
dem i zdecydowali, by biednej kobiecie nie mówić
nie o skazaniu i ulaskawieniu. Powiedziiano jej tyl-
ko, że uwolnienie swoje Albert zawdzięcza głównie
księciu de Feryas. Po pierwszym uniesieniu rado-
ści, skoro już Marta nacieszyła się widokiem męża, pi-
no jej było podziękować swemu dobroczytny. Wszy-
scy też poszli do fajeczarni, pewni, że zastaną tam
księcia.
Fernand, który nie wspominał nie Małgorzacie
o przybyciu hrabiego, wszedł razem z innymi. Był
on pewien, że książę pozbył się na przedce hrabiego
i pana de Komère, naznaczając im spotkanie naza-
jutrz. Skoro jednak zastał pokój pusty i drzwi na-
ogrod otwarte, ogarnęło go straszne przeżucie. Chciał
stąpić tenże, zupełnie spokojny, ale poważny i blady
jak ściana.

— Ojciec mój! Panie! — zawołali jednocześnie
Małgorzata i Fernanda.

Książę de Feryas powstrzymał ich gestem i z uro-
czyłą powagą przemówił.

— Panie de Fontanès, daruj mi pan, że zają-
łem twoje miejsce, ale przedewszystkiem ja tu byłem
obrażonym. Jedź pan do Paryża, do matki i powiedz
jej, że od dziś za rok, może mnie poprosić o rękę
mej córki, hrabiny wdowy de Blèze dla syna swego
Fernanda.

— Mój ojeze! — zawołała Małgorzata, rzucając
się w objęcia księcia.

Książę przycisnął ją do piersi.

— Popelnilem względem ciebie straszny błąd —
rzekł. — Bóg pozwolił mi naprawić złe wyrządzone.
Dziś pozostaje mi tylko błagać cię, byś mi wyba-
czyła wszystko, co przezemnie wycierpiałaś. Czy mi
przebaczysz?

Pieszczotą najszczerzą odpowiedziała hrabina, na
zapytanie ojca.

— A ty, ty Albercie, czy przebaczysz mi tak-
że? — szepnęła Marta, patrząc w oczy mężowi — czy
przebaczysz mi winy moje, a raczej moje zbrodnie?

Książę usłyszał te słowa.

— Pani — rzekł, wyciągając ręce ku młodej ko-
biecie — pani jesteś istnym aniołem, czego najlepszym
dowodem są starania twoje powzięte dla szczęścia
Margot. Popelniałaś pani istotnie zbrodnię, ale zbro-
dnię anioła.